
Pięć listów Żeromskiego do Reymonta

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 67/1, 207-212

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIĘĆ LISTÓW ŻEROMSKIEGO DO REYMONTA

Opracował

WITOLD KOTOWSKI

Listy publikowane tutaj¹, pochodzące z lat 1899, 1906 i trzy z r. 1924, nie pozwalają naturalnie na odtworzenie pełnego obrazu stosunków pomiędzy obu pisarzami, choć są istotnym przyczynkiem do tego zagadnienia.

Okazję do osobistego zetknięcia się Żeromskiego i Reymonta stworzyła prawdopodobnie współpraca ich z „Głosem”. Gdy autor *Śmierci* (1891) tkwił jeszcze w Krośnowie na „nędznej dla wszystkich posiadzie” i coraz niecierpliwiej oczekiwał na wyrwanie się z przytłaczającej jednostajności „wiecznie tej długiej poczwórnej linii szyn — na złotym mogiłym tle żwiru”², i dopiero zabiegał o zamieszczenie swych pierwszych nowel w druku — starszy od niego o trzy lata Żeromski miał za sobą już znaczniejszy dorobek ogłoszonych nowel i mocniejszą pozycję w „Głosie”.

Łącznikiem pomiędzy nimi mógł być współpracownik redakcji Walery Karwasiński, brat cioteczny Reymonta, zaprzyjaźniony z Żeromskim. Jednak poznanie się obu pisarzy zapewne nie nastąpiło w pierwszym roku pobytu Reymonta w Warszawie. Wówczas bowiem Karwasiński jest już na swojej pierwszej kondycji, u Wincentostwa Lutosławskich w Drozdowie pod Łomżą, a Żeromski od r. 1892 do 1896 — w Raperswilu. Kontakt nawiązany został zatem prawdopodobnie znacznie później, już po powrocie autora *Opowiadań* i *Rozdzióbki nas kruki, wrony...* do Warszawy.

Pierwszy spośród poniższych listów jest zarazem pierwszym znanym listem Żeromskiego do Reymonta.

1

Kochany Panie Władysławie,

Dziękuję Wam przede wszystkim za przesłanie „Revue”¹. Powinienem był to dawno zrobić, ale... nie tego... Za to teraz dziękuję z procentem, który musi stanowić jedyny dochód od wyłożonych dwu franków, kosztów

¹ Pochodzą one ze zbioru listów do Reymonta, przekazanego przez wdowę po pisarzu, Aurelię Reymontową 3^o v. Czeszerową, Bibliotece Narodowej (rkps 1020/I, II, III); przeniesione przez zarządcę niemieckiego do Biblioteki Krasińskich, uległy spaleni podczas powstania warszawskiego. (Ze zbioru tego korzystali, jak widać z powołań i cytata: J. Krzyżanowski w monografii *Wł. St. Reymont. Twórca i dzieło* (Lwów 1937) oraz M. Romanówna w książce „*Ziemia obiecana*” *Reymonta a rzeczywistość łódzka* (Łódź 1937)). Na krótko przed spłonięciem zbioru, latem 1944, sporządziłem kopie niektórych listów i one służą za podstawę niniejszej publikacji.

² Brulion listu do W. Karwasińskiego. Bibl. Ossolineum, rkps 6953/I, t. 3, s. 13.

przesyłki i poniesionego kłopotu. Jeżeli, nadto, myślicie, że Wam dwa franki zwrócę przed Waszym przyjazdem do ojczyzny skołatanej — to jesteście w grubym błędzie.

Obrazu Siemiradzkiego żadna dusza ludzka nie przyniosła. Miejsce jest gotowe, wprawdzie bez oświetlenia z góry, ale za to i bez pajęczyny².

Co tam płodzicie w skrytości nocnej?³

Co zamierzacie na przyszłość, czy wracacie na łono Warszawy i kiedy?⁴ A pan Jan?⁵ Kiedy ukaże się na rynku miasta „niegdy stołecznego” Krakowa?

U nas tu nic albo prawie jak nic. Mickiewicz stoi se na słupie i psuje do reszty krew Bolesławowi Prusowi⁶, Wł. Rabski strzelał do K. Natanson, a ten do wyż wzmiankowanego Rabskiego⁷. Chybili — no i cisza. L[ours] rozbity ze szczętem⁸. Bywa tylko wytrwale Lilek-pornograf⁹ i jęczy z nudów, bo i cóż ma, sierota, robić, kiedy literalnie nie ma z kim zamienić jednej pornograficznej historii.

Ja sobie nieco chorowałem, a raczej mierzyłem gorączkę przez tydzień co dziesięć minut. Nie doszła nawet do 38°, więc mię znudziła ta zabawa. Teraz już łażę, ale nie dalej jak do „biblioteki”.

Jeżeli Wam się trafi jaka recenzja¹⁰, jeżeli wlezie w oczy w piśmie galicyjskim albo tam jakim, to ją wystrzyżcie i przyślijcie w liście. Nie jest to rzecz przyjemna (rozumie się, takie wystrzyżanie), ale czegoż to jeden obiecujący literata dla drugiego nie zrobi. Postępujcie w myśl tego przysłowia. No — a teraz ukłony: panu Janowi, do którego wybieram się pisać, z podziękowaniem za jego nieocenioną dobroć w dostarczaniu mi materiałów i objaśnień, z których teraz właśnie korzystam¹¹, pp. Zielińskim¹², jeśli ich zobaczycie, pp. Gierszyńskim¹³.

Dla siebie przyjmijcie serdeczne uściśnienie ode mnie i pozdrowienie od żony mojej i Heni¹⁴.

Wasz S. Żeromski

Warszawa, 17 I 99, Żabia N. 4.

¹ Reymont przebywał w Paryżu od początku listopada 1898, mieszkał przy rue Rollin 12, razem z J. Lorentowiczem. Trudno ustalić, o jaki numer czasopisma chodziło.

² Szczegółów tej sprawy nie udało się wyjaśnić.

³ Reymont, stale ponaglany przez R. Wolffa, zajęty był wtedy przygotowaniem *Ziemi obiecanej* do wydania książkowego. Potem przystąpił do pracy nad *Sprawiedliwie*. Napisał też (i wystawił 16 IV) szkic dramatyczny *Za późno*.

⁴ Do połowy roku Reymont pozostawał we Francji. Po powrocie do kraju i odwiezieniu rodzinnej Wolbórki jest w Warszawie, w sierpniu — u M. Kiniorskiego w Suchodębii koło Kutna. Na początku listopada z Krakowa uprzedza Lorentowicza, że za parę dni będzie w Paryżu.

⁵ Chodzi zapewne o Lorentowicza (zob. przypisy 1 i 11).

⁶ Pomnik A. Mickiewicza został odsłonięty w Warszawie 24 XII 1898. B. Prus był przeciwny samej idei wyrażania czci dla wielkich ludzi przez wznoszenie im pomników, poświęcił tej sprawie *Kronikę tygodniową* z 6 VI 1897 („Kurier Codzien-

ny” nr 215. Przedruk w: *Kroniki*. Opracował Z. Szwejkowski. T. 15. Warszawa 1965).

⁷ Nie udało się uzyskać bliższych informacji na ten temat.

⁸ Lours — kawiarnia na Krakowskim Przedmieściu, w gmachu Hotelu Europejskiego, miejsce spotkań świata literackiego i artystycznego. Żeromski ma na myśli rozbicie się grupy bywalców zasiadających przy wspólnym stoliku, do której należeli: A. Lange, J. Lemański, W. S. Reymont, S. Żeromski i inni.

⁹ Nie wiadomo, o kogo chodzi.

¹⁰ W roku 1898 ukazały się drukiem dwie książki Żeromskiego: *Syzyfowe prace* i *Utwory powieściowe (Na pokładzie, O żołnierzu tułaczku, Tabu, Cienie, Kara, Legenda o bracie leśnym, Promień)*, autor oczekiwał więc ocen recenzyjnych.

¹¹ Mowa o Lorentowiczu, którego Żeromski prosił listem z 22 XI 1898 o szczególności dotyczące domu noclegowego „Château Rouge” w Paryżu.

¹² Doktorostwo Józef i Ewa Zielińscy, stale mieszkający w Paryżu, odwiedzani przez przebywających tam Polaków.

¹³ Doktorostwo Henryk i Maria Gierszyńscy z Ouarville (Romilly-en-Beauce). H. Gierszyński (ok. 1845—1930) — powstaniec r. 1863, działacz niepodległościowy. Dom ich był rodzajem azylu dla potrzebujących literatów, oazą polskości. Uległ jej urokowi F.-L. Schoell, późniejszy tłumacz *Chłopów*.

¹⁴ Henryka Rodkiewiczówna (ur. 28 X 1888) — córka z pierwszego małżeństwa Oktawii Żeromskiej.

2

Szanowny i Kochany Panie!

Na dochód szkoły, którą teraz „grono osób dobrej woli” zbudowało w Nałęczowie¹ — toż „grono” wydaje książkę zbiorową (Orzeszkowa, Prus, Kasprowicz, Witkiewicz, St. Wyspiański, Miciński, Sieroszewski, Daniłowski, Lemański, Lorentowicz, Berent, Lange, Ostrowska itd.)². Błagam Was najuprzejmiej o nadesłanie choćby drobnego utworu (jak najprędzej!) pod adresem — Kraków — W. Feldman³, Stachowskiego 14.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia

S. Żeromski

Kraków, 24 XI 1906

¹ W roku 1906 Żeromski rozpoczął budowę wzorowej szkoły-ochronki w Nałęczowie, pozostającej pod egidą „Światła” — lubelskiego stowarzyszenia oświatowego. Koszt budowy przekroczył przewidywania, wobec czego Żeromski namówił kolegów-literatów do wspólnego wydania książki pt. *Na nową szkołę*, aby dochodem z niej pokryć te niedobory finansowe. Książkę postanowiono drukować w Krakowie, w nakładzie 4000 egz., u Gebethnera i Wolffa. Zob. *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*. Opracowali S. Kasztelowicz i S. Eile. Warszawa 1961, s. 230.

² Książka ukazała się w maju 1907. Zamieścili w niej swoje utwory: W. Orkan, S. Przybyszewski, W. Sieroszewski, G. Daniłowski, W. Feldman, J. Kasprowicz, J. Lemański, T. Miciński, B. Prus, L. Staff, S. Witkiewicz, S. Wyspiański, M. Kopopnicka; Żeromski przedrukował *Zemsta jest moją*. Efekt finansowy tego przedsięwzięcia okazał się niezbyt wielki. Zob. Z. Żarnecka, *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej*. Warszawa 1948, s. 97. — S. Butryn, *Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie*. Lublin 1964, s. 30.

³ W. Feldman współdziałał z Żeromskim przy wydawaniu wspomnianej książki.

3

d. 20 I 24 r.

Szanowny i Drogi Panie!

Kartę Waszą noworoczną otrzymałem¹, dawno wciąż zbieram się, ażeby na nią odpowiedzieć z pośpiechem, ale czy to w Warszawie można cokolwiek na czas wykonać! „Walut” teraz nie zbieramy na wyjazd, gdyż są w praniu i czekamy, aż wyschną². Może na jesieni wybierzemy się z tych Kruczyczych ulic, ale to wszystko marzenia głów świętych. Był tu w tych dniach Konrad Czarnocki ze Sztokholmu³ i mówił, że Wasi *Chłopi* (tom II-gi) idą do druku⁴. Szkoda wielka, że tak zacny i pożyteczny człowiek jak Czarnocki odchodzi ze Sztokholmu. Staram się o to, żeby go MSZ zatrzymało. Może Zamojski⁵ go zatrzyma.

Zasyłamy Drogim Państwu pozdrowienia z tego miasta, gdzie o piknikach nic a nic, tylko choroby, samobójstwa.

S. Żeromski

Warszawa, Wspólna 25 m. 12

¹ Karta noworoczna Reymonta nie jest znana.

² Aluzja do tzw. „płacht” papierowego pieniądza i do oczekiwanego wprowadzenia waluty złotowej, zapoczątkowanego przez W. Grabskiego ustawą z 11 VIII 1923 o podatku majątkowym. W styczniu 1924 cena bochenka chleba wynosiła pół miliona marek.

³ Konrad Czarnocki (1876—1967) — malarz, od 1919 r. *attaché* do spraw kultury w Sztokholmie. Sprzyjał kandydaturze Żeromskiego do nagrody Nobla, ale korespondował też i z Reymontem.

⁴ Tom 1 *Chłopów* ukazał się w Szwecji z końcem r. 1920 (w przekładzie E. Westera), tom 2 wydrukowano w r. 1923, a latem 1924 tomy 3—4. Zob. S. Wędkiewicz, „*Chłopi*” Reymonta w Szwecji. Kraków 1925, s. 49.

⁵ Maurycy Zamojski (1871—1939) — wówczas poseł polski w Paryżu; od 1924 r. minister spraw zagranicznych w gabinecie W. Grabskiego, ustąpił z dniem 27 VII 1924.

4

[19 III 24]¹

Szanowni Państwo!

Od dziesięciu dni marzniemy tutaj, w Santa Margherita Ligure (Pensione Lauvin)². Ciekawa rzecz, czy to w sławionej Nicei także zimna. Ja tej zimy zapuściłem sobie dwie grypy i chory wyjechałem z Warszawy. Tutaj znów z tego zimna przeziębilem się i nie widzę uroków tego kąta pełnego różnych egzotycznych gałęzi i cudacznym kolorów. Czy długo Państwo mają zamiar marznąć w wyż wzmiankowanej Nicei? Może będzie poręcznie razem wracać do ojczyzny³, gdzie jest najcieplej?

Łączymy pozdrowienia dla dwu osób od trzech.

S. Żeromski

¹ Jest to data stempla pocztowego. Karta nadana z Santa Margherita, pod adresem: „Madame et Monsieur Reymont / 64, rue de France / à Nice”, adres ten przekreślony i nadpisany nowy: „(Italie) / Florence / Piazza d’Azeglio 15”.

² Santa Margherita — klimatyczna stacja zimowa w prowincji genueńskiej nad Morzem Liguryjskim (Riviera di Levante). W liście 5 nazwa pensjonatu ma inne brzmienie.

³ Do wspólnego powrotu nie doszło. Reymontowie przybyli do Florencji z Nicei 9 marca, wyjechali 5 kwietnia przez Wiedeń do Warszawy. Żeromscy pozostali dłużej. Ponieważ Santa Margherita nie odpowiadała Żeromskiemu, za poradą lekarza przenieśli się do Gardony nad jeziorem Garda, a wyjechali do Warszawy 3 maja.

5

Santa Margherita Ligure
Pensione Louvier
d. 26 III 1924

Drogi Panie!

Dziś otrzymałem list od Drogiego Pana¹ i zaraz nań odpowiadam. Co za szkoda, że wcześniej, zaraz po przyjeździe, nie napisałem do Nicei — byliby Państwo tutaj wstąpili i może by się Im tutaj nadało... Miejsce jest, jak to mówią, bajeczne — cóż, kiedy zimno jak w tymże Konstancinie. Wczoraj lał deszcz niewiarygodny, dziś obłąkany. W tej willi, gdzie mieszkamy, naprędce skleconej, poprzemakały dachy i sufity. Z tego ma tylko rozrywkę jedna istota, nasza Monika, którą cieszy wszystko bez wyjątku, nawet gdy deszcz pada i starzy siedzą skwaszeni. Gromadzi zbiory jakichś cuchnących „koników” morskich, muszli i pas-kudztw, nie mówiąc już o markach pocztowych. Ja tutaj ją zadreczam lekcjami w zastępstwie warszawskich nauczycieli i nauczycielek. Oprócz tego zadrecza ją lekcjami francuskiego i włoskiego pewna osoba, która się nazywa, ni mniej, ni więcej, tylko Quaquaro. Dużo z tego nazwiska ma uciechy pilna uczennica włoskiego!²

Co do mnie to choruję sobie w dalszym ciągu, jak chorowałem w Warszawie. Kaszlę, a nadto nie mogę się przyzwyczaić do włoskich potworności obiadowych. Tęsknię za kaszami i kluskami. Być może, iż jest to jakaś postać kołtuństwa, ale to już trudno.

Zmartwiłem się wiadomością, że Państwo już piątego kwietnia wyjeżdżają z powrotem³. Tak by było dobrze wracać wspólnymi siłami i pociągiem... Inaczej droga schodzi i podróż obraca się w miłym towarzystwie. Czy Drogi Pan nie wie przypadkiem, jak należy postąpić z wizą austriacką, za którą, podobno, każą sobie Austriacy płacić przy powrocie 100 lirów czy koron od osoby? Czy takiej wizy nie mógłby mi załatwić konsul florencki, Paszkowski⁴.

Jak Pan się urządził z tą sprawą? Nie mam wcale zamiaru płacić Austriakom 100 jednostek od osoby! Gorąco prosiłbym o odpowiedź⁵, a w razie jeśli Paszkowski mógłby to załatwić, jaki jest jego adres dokładny we Florencji.

My tutaj płacimy niedrogo: 30 lirów od osoby, ale musimy dobierać różne różności, co znowu dużo wynosi. W ogóle Włochy w tych czasach nie są dla literatów ani literaci dla Włoch. To jest kraj dla Niemców⁶. W Rapallo⁷ jest 6000 Niemców ubogich. Mieszkają w najdroższych hotelach, płacą 105 lirów od osoby, zasiadają do stołu w kostiumach wieczorowych, a damy obwieszane brylantami. Hotelarze tutejsi przyjmują ich z otwartymi kasami ogniotrwałymi i dają im do usług Tyrolczyków, których Włochy przygarnęły do swego serca. Wszyscy też mówią po niemiecku — „*Occupazione tedesca di Santa Margherita*”⁸ — jak powiedział maszynista kolejowy, kiedyśmy tutaj wysiedli z pociągu. Dziękujemy serdecznie za zaproszenie do Kołaczkowa! Jeszcze o tym będzie duże pisanie⁹, skoro wrócimy do skołatanej ojczyzny! Zasyłamy pozdrowienia dla Szanownych, Drogich Państwa i życzymy dobrego zdrowia i wszystkiego najlepszego.

S. Żeromski

Muma¹⁰ z matką jest dziś w Genui — byłyby się dopisały do tego listu, choć już brak miejsca.

Mieszkają Drodzy Państwo na Piazza d'Azeglio! Spędziłem tam wiele czasu, tylko po drugiej stronie, pod N. 3, u hotelarza Zambiniego. Tam Monika wybierała się, żeby przyjść na świat, a potem wydała pierwsze wrzaski na świecie. Czy też ów hotelik jeszcze istnieje?¹¹

¹ List Reymonta nie zachował się.

² Chodzi tu o brzmienie tego nazwiska.

³ Daty: wyjazdu Reymontów — 5 kwietnia, przybycia do Warszawy — 7 kwietnia, późniejszego pobytu w Kołaczkowie — od 2 czerwca do 28 września, wynikają z zapisów kalendarza, który prowadził pisarz (Bibl. Ossolineum, rkps 6954/12, t. 4)

⁴ Karol Paszkowski — polski konsul honorowy we Florencji. Syn powstańca r. 1863, osiadły na stałe we Włoszech, stał się znanym przemysłowcem, twórcą włoskiego przemysłu browarnianego (zm. w r. 1939).

⁵ Nie jest znana odpowiedź Reymonta.

⁶ W liście do K. Czarnockiego pisał Żeromski 22 V 1924 (cyt. za: *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, s. 435): „to śliczne miejsce jest najzupełniej zadytmione przez setki tysięcy automobilów. Nadto niezliczone ilości Niemców, którzy wyruszyli ze swych siedlisk i zwałili się do Włoch, zajęli wszystkie hotele, pokoje i pokoiki, wyjadając wszystek makaron i pomarańcze”.

⁷ Rapallo — port nad Morzem Liguryjskim, 30 km od Genui, w pobliżu Santa Margherita Ligure.

⁸ „Okupacja niemiecka Santa Margherita”.

⁹ Kołaczkowo — majątek koło Wrześni nabyty przez Reymonta. Do projektowanych odwiedzin nie doszło. Obaj pisarze powrócili z Włoch w złym stanie zdrowia. Nie ma też żadnych późniejszych pogłosów tego projektu.

¹⁰ Spieszczone imię Moniki Żeromskiej (ur. 31 V 1913).

¹¹ Żeromski podczas pobytu we Florencji mieszkał w hotelu „Porta Rossa”, a także przy via Leonardo da Vinci 11 przy Piazza d'Azeglio 3. Na domu tym jest teraz tablica pamiątkowa.